

Michał Piotr Pręgowski

Między mitem a wiedzą empiryczną : definiowanie relacji międzygatunkowej w szkoleniu psów

Miscellanea Anthropologica et Sociologica 15/1, 55-70

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Michał Piotr Pręgowski¹

Między mitem a wiedzą empiryczną. Definiowanie relacji międzygatunkowej w szkoleniu psów

Międzygatunkowa więź łącząca psa i człowieka jest więzią wyjątkową. Z żadnym innym gatunkiem *Homo sapiens* nie wszedł w tak wielowymiarowe związki, uwzględniające kooperację i współzależność, ale nie tylko. Przedstawiciele *Canis familiaris* w toku dziejów byli (są) m.in. źródłem pożywienia, towarzyszami myśliwych, uczestnikami podbojów, ale i wielkich odkryć geograficznych, obrońcami stad, towarzyszami zabaw dzieci, pocieszycielami kobiet, symbolami prestiżu i wysokiego statusu społecznego klasy wyższej, uczestnikami szkoleń z zakresu posłuszeństwa oraz partnerami swoich opiekunów w aktywnościach sportowych, terapeutycznych i resocjalizacyjnych, a także *last but not least*, przedłużeniem zmysłów osób niepełnosprawnych. Nie ma większych kontrowersji co do tego, że w dobrze znanej opozycji natura – kultura pies, ów „najwierniejszy przyjaciel człowieka”, stoi dziś po stronie kultury (a w wersji minimalistycznej, jak chce np. Donna Haraway, na pograniczu obu bytów, co jednak nadal oznacza opuszczenie natury jako domeny świata zwierzęcego; por. Haraway 2003).

Niniejszy artykuł nawiązuje zarazem do tematu przewodniego tego numeru *Miscellanea Anthropologica et Sociologica*, którym jest napięcie między człowiekiem a bestią. Pies, jako część kultury, specjalnie traktowany w społeczeństwach zachodnich (status członka rodziny, podmiot ostatnich pożegnań i ceremonialnego pochówku), nie jest bestią, czyli istotą dziką i nieokiełznaną, którą trzeba ujarzmić. Nie jest nią również dlatego, że jako współuczestnik życia społecznego trafił w ostatnich dekadach pod szczególnie wnikliwą obserwację naukowców; wiedza na temat zdolności poznawczych i społecznych psów rośnie z roku na rok (por. np. Hare i Woods 2013; Miklósi 2009), co w większym lub mniejszym stopniu przekłada się na społeczną praktykę. Jednym z najważniejszych przejawów tej praktyki jest szkolenie, w którego toku pies jest uczony zachowywania się w sposób pożądaný przez opiekunów.

¹ m.pregowski@ans.pw.edu.pl, Wydział Administracji i Nauk Społecznych Politechniki Warszawskiej.

Filozofie szkoleniowe we współczesnych społeczeństwach zachodnich można podzielić na dwa obozy, nazywane potocznie tradycyjnym i pozytywnym. Obóz tradycyjny czerpie w dużym stopniu z wczesnych, nierzadko przedwojennych programów szkolenia, koncentrując uwagę na egzekwowaniu dyscypliny oraz korygowaniu niepożądanych zachowań psów. Koncepcja tradycyjna korzysta zarazem z pojęć i koncepcji odrzucanych przez współczesną naukę (por. np. Coppinger, Coppinger 2001; Donaldson 2005; Eaton 2005; Mikłósi 2009), co nie przeszkadza jej być relatywnie popularną (o czym dalej). Niepomierne silniejsze powiązania z nauką i wiedzą empiryczną ma obóz pozytywny, nazywany tak w związku z tzw. pozytywnym wzmocnieniem, kluczowym elementem koncepcji warunkowania instrumentalnego Burrhusa F. Skinnera. Teoria ta koncentruje się na nagradzaniu pożądanego zachowania i konstruowaniu pracy z psem tak, by wykonywanie poleceń kojarzyło mu się z przyjemnością, a samo szkolenie zacieśniało więź z opiekunem.

W koncepcji pozytywnej relacja pies – człowiek przypomina współpracę, w której ten drugi, jako istota o większych zdolnościach poznawczych, bierze odpowiedzialność za poznanie możliwości i ograniczeń psa, a następnie za wykorzystanie tej wiedzy w szkoleniu. Człowiek jest *przewodnikiem* istoty, którą zaprosił do swojego świata, przestaje zaś być *właścicielem* skoncentrowanym na własnych roszczeniach i oczekiwaniach. W koncepcji tradycyjnej relacja pies – człowiek przypomina tymczasem grę o sumie zerowej, której celem jest podporządkowanie czworonoga. Używając zaproponowanej wcześniej dychotomii, powiemy, że szkoleniowiec tradycyjny będzie chciał psa okiełznać, przeciągnąć go za wszelką cenę na ludzką stronę – stronę kultury.

Niezależnie od tego, że pozytywna koncepcja szkolenia psów bazuje na dowodach naukowych, koncepcja tradycyjna znajduje współcześnie swoich orędowników. Dwoje z nich można uznać za szczególnie wpływowych: są to Cesar Millan, supergwiazda National Geographic, trener-celebryta lansujący koncepcję asertywnej energii, dzięki której można zmusić psy do posłuszeństwa, oraz Jan Fennell, autorka wielu książek z zakresu szkolenia, głosząca konieczność powrotu do pierwotnej relacji człowiek – pies, w której *Homo sapiens* rzekomo rozumiał praprzadkowy język psów. Na potrzeby swojej koncepcji zarówno Millan, jak i Fennell tworzą mity założycielskie, w których pies wypychany jest poza krąg kultury i na nowo staje się bestią. Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie obu tych wizji psa i człowieka, przy jednoczesnym przedstawieniu tradycji, z której się wywodzą, a także uwypukleniu ich wewnętrznej niespójności oraz nieadekwatności względem aktualnej wiedzy empirycznej.

Pies i człowiek: początki więzi

Historia relacji człowieka i psa liczy sobie wiele tysięcy lat. Naukowcy w dalszym ciągu pracują nad jednoznacznym ustaleniem, kiedy doszło do genetycznego od-

dzielenia się psa od wilka. Zdarzenie to bywa datowane na 40 000–100 000 lat p.n.e. (Vilà i in. 1997), 15 000–40 000 lat p.n.e. (Savolainen i in. 2002), a ostatnie badania sugerują, że miało to miejsce ok. 32 000 lat temu (Germonpré i in. 2009). Równie frapującym przedmiotem badań jest rola, jaką człowiek – a raczej jego przodek – odegrał w udomowieniu wilka. Wiadomo już ponad wszelką wątpliwość, że najpopularniejsza z obiegowych wizji stworzenia psa, zgodnie z którą praczlówek przygarnął i odchowwał, a tym samym oswoił osierocone szczenięta dzikich wilków, jest naiwnym uproszczeniem. Współczesne badania wykazują, że potomstwo wychowywanych przez ludzi wilków nie dziedziczy zainteresowania kontaktami z człowiekiem (*orientation toward human*), podobnie jak nie nabywa cech ściśle psich wskutek wielopokoleniowego rozrodu w niewoli (Coppinger, Coppinger 2001: 39–50). O wiele bardziej prawdopodobna jest zatem teoria, zgodnie z którą faktycznie zadziałał mechanizm selekcji – ale naturalnej. Według Raymonda Coppingera najmniej lękliwe względem praczlówka wilki mogły żywić się odpadkami z obozowisk, jakie zakładał, tym samym korzystając z nowej niszy biologicznej i zdobywając łatwy dostęp do stałego źródła pożywienia. Przebywanie na obrzeżach obozowisk hominidów było więc ewolucyjnie opłacalne. Dopiero wielopokoleniowa koegzystencja w takich warunkach sprawiła, że oswojony z obecnością praczlówka wilk stał się gotowy na udomowienie – i dopiero w tym momencie mógł wkroczyć nasz przodek (Coppinger, Coppinger 2001: 51–57). Sęk w tym, że nie jesteśmy pewni, czy owo zwierzę było jeszcze wilkiem. Nie było jednak na pewno wilkiem dzikim – podobnie jak nie jest nim współczesny pies, choć podkreślanie pierwiastka dzikiego wilka w psach jest gorliwie praktykowane przez część osób zajmujących się szkoleniem.

Współczesna więź człowieka i psa jest wyjątkowa z kilku powodów. Po pierwsze, z żadnym innym gatunkiem nie jesteśmy związani w tak wielowymiarowy sposób; relacje pies – człowiek uwzględniają zarówno kooperację (polowanie, psie sporty), pracę na rzecz ludzi (pilnowanie stad, dogoterapia, asystowanie osobom niepełnosprawnym itp.), jak i towarzystwo. Powody, dla których pies jest towarzyszem człowieka niemal na całym świecie, są złożone i sięgają czasów prehistorycznych, czego dowodem jest m.in. paleolityczny grób sprzed 12 000 lat, odnaleziony w latach 70. XX wieku w Izraelu. Znajdowały się w nim szczątki człowieka i psa, przy czym ręce człowieka ułożono na psich barkach, aby podkreślić łączącą ich za życia więź (Davis, Valla 1978).

Po drugie, żaden inny gatunek nie został przez człowieka tak silnie ukształtowany w drodze sztucznej selekcji; ważący nawet do 100 kg bernardyn jest przecież w takim samym stopniu przedstawicielem *Canis familiaris*, jak dorosły osobnik rasy chihuahua, którego waga waha się między 0,5 a 3 kg. Nie sposób przy tym nie zgodzić się z Coppingerem, który porównał szacunkową liczbę psów na świecie z liczebnością innych psowatych, w tym zwłaszcza wilków, wykazując tym samym, że dzięki człowiekowi i przydatności ludziom pies osiągnął ogromny sukces ewolucyjny, który nie stał się udziałem innych przedstawicieli rodziny *Canidae* (Coppinger, Coppinger 2001).

Po trzecie, w ostatnich latach coraz większą popularność zdobywa hipoteza koewolucji, rozważająca, w jakim stopniu międzygatunkowa, prehistoryczna więź była więzią obustronną i niezbędną dla ewolucyjnego sukcesu nie tylko psa, ale i człowieka. Wolfgang Schleidt i Michael Shalter wskazują, że przodkowie ludzi oraz psów weszli w silne relacje tak dawno, że w obu przypadkach można by mówić o „stanie dzikości”. Nie ma tym samym powodu, aby utrzymywać, że naturalne właściwości wilków – w tym zwłaszcza doskonała umiejętność współpracy w zdobywaniu pożywienia i skłonność do podążania za stadami roślinożerców – nie mogły mieć wpływu na żyjących opodal ludzi. Etolodzy stawiają wręcz prowokacyjne pytanie: „kto udomowił kogo?”, wskazując, że oba gatunki zmieniały się równolegle (Schleidt, Shalter 2003: 63–65, 70). W podobnym tonie wypowiadają się m.in. Erhard Oeser (2009) i Mark Derr (2013).

Pies we współczesnej rodzinie

Nie ulega wątpliwości, że we współczesnych zachodnich społeczeństwach psy pełnią przede wszystkim rolę towarzyszącą. Znakomita większość z nich mieszka w domach swoich ludzi, jedząc specjalnie przygotowywane pożywienie, korzystając z opieki weterynaryjnej i usług oferowanych przez rynek. Wraz z kotami zajmują specjalne miejsce wśród zwierząt towarzyszących, np. ze względu na umiejętność czytelnego dla ludzi komunikowania własnych emocji, a także zdolność odczytywania i interpretowania ich podstawowych stanów emocjonalnych (Archer 1997). Już w latach 80. ponad połowa (a według innych badań 75%) amerykańskich opiekunów zwierząt towarzyszących przypisywała im status osoby (Beck, Katcher 1983; Cain 1985). W rodzimych badaniach Krzysztofa Koneckiego, prowadzonych w latach 2002–2003 w regionie łódzkim, opiekunowie znakomitej większości zwierząt domowych (85,7%) ocenili swoją więź z nimi jako silną bądź bardzo silną, zgadzając się zarazem (85,9%) z poglądem, że możliwe jest wykształcenie silnych więzi uczuciowych między człowiekiem a innymi gatunkami (Konecki 2005).

W naszym kręgu cywilizacyjnym psy są przez opiekunów postrzegane jako istoty pełne akceptacji, szczerze i niewinne (Serpell 1986). Bardzo często określa się je mianem członków rodzin (Beck, Katcher 1983; Sanders 1999), a traktuje niejednokrotnie jak dzieci. Ludzie nie tylko bawią się – w y g ł u p i a j ą – z psami tak jak z dziećmi (Smith 1983; Serpell 1989; także Konecki 2005), ale i z nimi rozmawiają (Mitchell, Edmonson 1999; Konecki 2005), nierzadko w taki sposób, jak by rozmawiali z ludzkimi maluchami (Hirsh-Pasek, Treiman 1982; Mitchell 2001). Dla części osób psy mogą być erzacem potomstwa, przy czym myliłby się ten, kto idąc na intelektualną łatwiznę, uznałby to za właściwość wyłącznie osób świadomie bezdzietnych, zastępujących, z wygodnictwa, dzieci łatwiejszymi w opiece pupilami. Analogiczny stosunek do psów jest obecny u par będących na wczesnym etapie związku (zwierzę jako test przyszłej współpracy rodzicielskiej),

jak również u osób dojrzałych, których dorosłe dzieci opuściły dom (Selby, Rhoades 1981; Serpell 1989). Co ciekawe, psy mogą także pełnić zgoła odwrotną rolę – zastępczego, a przede wszystkim uzupełniającego, dodatkowego rodzica. Według Johna Archera dzieci z rodzin, w których są psy, poszukują u nich pocieszenia i poczucia bezpieczeństwa w podobny sposób, jak u rodziców (Archer 1997: 81).

To, jak ludzie postrzegają psy, sprawia, że są skłonni wydawać na ich utrzymanie dużo pieniędzy. Według szacunkowych obliczeń branżowych w USA w 2007 roku na zwierzęta towarzyszące, ze szczególnym uwzględnieniem psów i kotów, wydano 41 miliardów dolarów. Kwota ta przewyższyła wydatki np. na zabawki czy biżuterię (Schaffer 2009: 15–16). Według Euromonitor International w 2011 roku wartość sprzedaży samych tylko karm dla psów osiągnęła w Polsce 804 mln złotych (Wasiluk 2013). Zarówno Amerykanie, jak i Polacy dzielą z psami społeczne rytuały, coraz częściej obchodząc psie urodziny, uwzględniając czworonogi na liście bożonarodzeniowych zakupów czy urządzając im pośmiertny pochówek (por. Schaffer 2009; Konecki 2005). Niektóre relacje ludzi i psów cechuje bardzo silna współzależność – np. relacje psów-przewodników lub asystujących z osobami niepełnosprawnymi (Sanders 1999).

Można zatem powtórzyć: emocjonalny związek człowieka i psa silnie wiąże się z ucywilizowaniem tego drugiego – tak, aby w opozycji natura – kultura przeciągnąć go na stronę kultury. Udomowiony pies, będący „najlepszym przyjacielem” człowieka albo po prostu członkiem jego rodziny, przestał tym samym być bestią.

Szkolenie i podporządkowanie

Niezależnie od wyjątkowego statusu psa w świecie społecznym człowieka nie jest on przedstawicielem naszego gatunku i nie podlega identycznym zasadom socjalizacji. W mniej więcej tym samym czasie, w którym psu ostatecznie uchylono drzwi do ludzkich domostw, zaczęto również poszukiwać informacji o tym, jak uczynić go znośnym w koegzystencji domownikiem.

Szkolenie psów rozumiane jako systematyczny program nauczania zostało współcześnie zapoczątkowane w pracy *Die Abrichtung des Hundes* Konrada Mosta, wydanej w 1910 roku. Metoda pruskiego pułkownika policji przypominała typową w tamtych czasach wojskową musztrę i, zupełnie jak w przypadku rekrutów, bazowała na wymuszeniu posłuszeństwa. Relacja szkolącego oraz szkolonego była jednoznaczna – jedna ze stron miała pełnię władzy nad tym, co ma zrobić druga. Jakkolwiek Most doceniał rolę nagród (pochwał, pożywienia) w procesie szkolenia psów, to otwarcie zalecał stosowanie środków przymusu, w tym korygujących szarpnięć, krzyku oraz podduszania psa z wykorzystaniem obroży zaciskowej. Ponadto zalecał rzucanie przedmiotami w psy w chwili, gdy te robią coś nieodpowiedniego (Most 2000). Jakkolwiek z dzisiejszej perspektywy tego typu zabiegi wydają się co najmniej dwuznaczne, warto pamiętać, że podobne podejście edukacyjne („twarda szkoła”) stosowano wobec młodych wojskowych

rekrutów, a i ówczesny system edukacji zezwalał na kary cielesne i werbalne. Pies w szkoleniu Mosta został uczłowieczony – tyle że tym razem wiązało się to z bardzo nieprzyjemnymi konsekwencjami.

W okresie międzywojennym niemieccy weterani I wojny światowej rozpropagowali metodę Mosta w krajach zachodnich, do których emigrowali (Schaffer 2009: 189). Stosowanie przemocy jako kluczowego narzędzia szkoleniowego zostało ugruntowane w okresie II wojny światowej (*notabene* człowiekiem odpowiedzialnym za szkolenie psów dla armii amerykańskiej był Carl Spitz, uczeń Mosta) i po jej zakończeniu. W 1954 roku ukazała się anglojęzyczna wersja *Die Abrichtung des Hundes*, która ugruntowała stosowanie technik awersyjnych w szkoleniu. W latach 60. w Stanach Zjednoczonych najpopularniejszy podręcznik szkolenia psów, autorstwa Williama Koehlera (1962), sugerował taki sposób nauki chodzenia na luźnej smyczy: „przywiąż psa do 4,5-metrowej smyczy i otwórz bramę – jeżeli pies wybiegnie bez pozwolenia, odbiegnij w drugą stronę, a podąży za tobą choćby po to, by być blisko własnej głowy” (cyt. za: Schaffer 2009: 189).

Co może sprawiać, że właściciel będzie skłonny uczynić karę podstawowym narzędziem szkolenia psa? Próby odpowiedzi na to pytanie można szukać po prostu w kontekście kulturowym drugiej połowy XX wieku, kiedy to społeczeństwa cywilizacji zachodniej zmagaly się z takimi problemami, jak prawa kobiet i rasizm, dekolonizacja mniejszości czy stosowanie kar cielesnych w edukacji szkolnej. Problematyka stosunku wobec zwierząt miała drugo-, jeśli nie trzeciorzędny charakter. Jednocześnie w latach 40., na podstawie obserwacji przebywających w niewoli wilków, uznano, że podstawą bytowania tych drapieżników jest walka o dominację w grupie i podporządkowanie sobie pozostałych osobników przez przywódcę stada. Ze względu na ogólne pokrewieństwo wilka i psa, podobną cechę przypisano temu drugiemu. „Stadem” miała być dla psa ludzka rodzina, z którą żyje.

Utożsamienie psa z wilkiem, sugerujące, że relacje międzygatunkowe (pies – człowiek) są tożsame z tymi, które panują w wilczym stadzie, ułatwiło przekonanie opiekunów, iż nad Azorem trzeba zapanować zdecydowanymi metodami, a korekty, poszarpywania oraz podnoszenie za sierść na karku to nie przemoc, jak wypadające z łask bicie. Tak powstała i ugruntowała swoją pozycję teoria dominacji – prawie wszystkie problemy behawioralne dawały się wyjaśnić niepokorną duszą wilka w psie. Równolegle funkcjonowało zjawisko racjonalizacji, która pozwoliła na stosowanie przemocy wobec psów, przy równoczesnym nazywaniu ich najlepszymi przyjaciółmi bądź wręcz członkami rodzin.

Pies, wilk i wiedza naukowa

Należy podkreślić, że traktowanie psów jak wilków i rzekoma dążność psa do zdominowania człowieka zostały przez naukę dawno zdyskredytowane. Badacze wskazują na szereg istotnych różnic między tymi gatunkami. Czaszka i mózg psa są wyraźnie mniejsze niż czaszka i mózg wilka (porównanie organu, o którym mowa,

dotyczy rzecz jasna osobników podobnych rozmiarów), w związku z czym zmysły wzroku i słuchu psa są mniej wrażliwe (Eaton 2009: 7). Również mechanizmy kierujące wrodzonymi zachowaniami różnią się u wilków i psów, podobnie jak inny jest wilczy schemat zachowań łowczych (Eaton 2009: 9). W dużym skrócie: wilki nie zmieniły się przez tysiąclecia, podczas gdy pies w tym czasie zmienił się radykalnie.

Założenie powzięte w latach 40., że wilcze stado – a w konsekwencji także ludzko-psyje „stado” – jest miejscem ciągłego konfliktu i walki, zostało sfalsyfikowane, gdy badacze doszli do wniosku, że wataha w warunkach naturalnych zachowuje się zupełnie inaczej niż przypadkowe, niespokrewnione osobniki zamknięte na relatywnie niewielkiej przestrzeni. Stado wilków w naturze składa się z osobników blisko spokrewnionych, unikających konfliktów (zwłaszcza krwawych) i dbających o kooperację (Mech 1999; Eaton 2009). Tylko taka postawa daje zresztą długofalowe możliwości przetrwania oraz przedłużenia linii.

Zdaniem doktora Davida L. Mecha, znanego badacza wilków, także mówienie o „wilku Alfa” (tzn. dominującym osobniku-despocie) może mieć zastosowanie wyłącznie w obserwacji osobników trzymanyh w niewoli. Zachowania społeczne *Canis lupus* w warunkach naturalnych są diametralnie inne i nie obracają się wokół walki o przywództwo lub chociaż wyższe miejsce w hierarchii. Jak pisze Mech, typowe stado wilków to rodzina, w której para rodzicielska kieruje grupą i rozdziela wspólnie zadania (Mech 1999). Przywództwo może mieć przy tym charakter sytuacyjny – bywa np., że tropieniu uciekającej ofiary przewodzi jeden z młodszych samców. Skoro w stadzie wilków nie ma jednoznacznego przywódcy, nie musi go być także w ludzko-psim „stadzie” – tym bardziej, że badacze dyskredytują również i ten pomysł, jakoby pies oraz człowiek mogli tworzyć takie międzygatunkowe stado (por. Coppinger, Coppinger 2001; Miklósi 2009; Eaton 2009). Termin ten należy traktować jako przenośnię silnego związku człowieka i psa, mając zarazem świadomość, że w tradycyjnych koncepcjach szkoleniowych jest on stosowany dosłownie.

Nowoczesne szkolenie psów czerpie z dorobku nauki, która nie tylko demitologizuje psa jako wilka w naszym domu, ale przede wszystkim dostarcza wiedzy na temat procesów uczenia się u żywych organizmów. Współczesne szkolenie jest silnie związane z psychologią behawioralną, w tym zwłaszcza z koncepcją warunkowania instrumentalnego Burrhusa Frederica Skinera, zaproponowaną jeszcze w latach 50. XX wieku. Zgodnie z założeniami Skinnerowskiego behawioryzmu kluczowym elementem szkolenia powinno być pozytywne wzmocnienie (nagradzanie) i minimalizacja nieprzyjemnych doświadczeń, które mają jednoznacznie negatywny wpływ na proces uczenia się u organizmów żywych (por. Skinner 1938, 1951). Skinner krytykował m.in. ówczesny amerykański system edukacji, podkreślając, że najważniejszą nauką wynoszoną z bycia karany jest to, jak unikać kary (Skinner 1968). W 1982 roku dr Ian Dunbar zapoczątkował praktyczne wykorzystanie koncepcji skinnerowskiej w pracy z psami, rezygnując z konfrontacyjnego podejścia do zwierzęcia i przedkładając nagrody nad stosowanie kar. Dunbar dał tym samym początek nowej koncepcji szkolenia, w którym uwzględ-

nia się dobrostan psa, a przede wszystkim ocenia jego zdolności kognitywne na podstawie bieżącej wiedzy naukowej. Zwykło się je nazywać pozytywnym, przy czym słowo „pozytywny” pochodzi od wspomnianego już skinnerowskiego pozytywnego wzmocnienia.

Szkolenie tego typu zdobywa popularność od lat 80., a byłych żołnierzy i policjantów w rolach trenerów sukcesywnie zastępują dyplomowani psychologowie, etologowie (dr Patricia McConnell, por. McConnell 2009), weterynarze (Dunbar), jak również eksperci z wieloletnim doświadczeniem w pracy ze ssakami morskimi (Karen Pryor i Kathy Sdao, por. Pryor 2004, 2007; Sdao 2012). Liczna jest też grupa osób, która w początkach swojej pracy korzystała z awersyjnych, siłowych metod pracy z psem, ale zrezygnowała z nich na zawsze po poznaniu zasad szkolenia psów z wykorzystaniem koncepcji Skinnerowskiej (np. Pat Miller czy Pamela Dennison, autorki znanych w Polsce książek; por. Miller 2005; Dennison 2007).

W pozytywnym szkoleniu kładzie się nacisk na poznanie udokumentowanych naukowo silnych i słabych stron psa jako gatunku, ze szczególnym uwzględnieniem sposobów efektywnego uczenia się. Za główny grzech szkolenia opartego na karach i przemocy werbalnej szkoleniowcy „pozytywni” uznają utrzymywanie, że kara jest w nim tak samo potrzebna jak nagroda. Obca jest im również typowa dla „tradycyjnego” szkolenia retoryka dominacji – silny człowiek musi podporządkować sobie psa, zdominować go i okiełznać, inaczej sam zostanie zdominowany oraz podporządkowany.

Chociaż współczesna nauka uznała teorię dominacji za błędną i odrzuciła utożsamianie psa z wilkiem jako sposób na zrozumienie tego pierwszego, poglądy te nadal są propagowane przez część szkoleniowców. Do najbardziej prominentnych należą Jan Fennell, trenerka twierdząca, że poznała zapomniany język psów, oraz znany na całym świecie Cesar Millan, telewizyjny trener-celebryta. Osoby te reprezentują nurt szkolenia, w którym wyniki badań empirycznych ustępują miejsca dowodom anegdotycznym i *quasi-ezoteryce*.

Zaklinanie i słuchanie

Angielka Jan Fennell jest autorką sześciu książek, z których w Polsce ukazała się tylko jedna – *Zapomniany język psów* (2003). Tytuł ten dobrze oddaje podejście Fennell do szkolenia. Trenerka przekonuje, że człowiek zapomniał o prawdziwej naturze swojego związku z psem. Jak wyjaśnia:

Dziś trudno jest znaleźć przykłady wskazujące na dawną zażyłość człowieka z psem. Psy myśliwskie, policyjne, pasterskie czy (...) psy-przewodnicy niewidomych to nieliczne, niestety, wyjątki. Wynika to głównie z faktu, że we współczesnym świecie, w jego kulturze i organizacji społecznej, pozostało już bardzo niewiele miejsca dla psa. Dawny i wierny towarzysz naszych zmagania ze światem jest właściwie przez nas zapomniany. Nasza zażyłość z psem przerodziła się dziś nie tylko w lekceważe-

nie, ale wręcz w pogardę. Nie dziwny się więc, że gdzieś po drodze zagubiliśmy ten kiedyś tak silny, bo instynktowny, kontakt z psem (Fennell 2003: 22).

Owa „prawdziwa natura” relacji człowieka i psa zrodziła się w czasach prehistorycznych (a więc czasach natury), w których oba gatunki koegzystowały oraz, jak pisze autorka, rozumiały się instynktownie, wiedząc, że ich przetrwanie jest współzależne. Każdy członek grupy – dodajmy, że wspólnej, dwugatunkowej – miał do wykonania określone zadania, od których owo przetrwanie zależało (Fennell 2003: 19). Mit założycielski konstruowany przez Fennell na potrzeby książki jest uzupełniony przez czytelny podział obowiązków między gatunkami:

(...) podczas gdy człowiek koncentrował się na zbieraniu drewna na opał, jagód, naprawianiu domostw czy gotowaniu, zadaniem psa było podążanie za myśliwymi i użyczenie im swego węchu, słuchu i wzroku. Po powrocie z polowania zadaniem psa było pilnowanie dobytku, ostrzeganie przed zagrożeniem, odstraszenie intruzów, a jeżeli zachodziła taka potrzeba – pies stawał na pierwszej linii obrony (Fennell 2003: 19–20).

Relacja psa i człowieka u zarania dziejów była więc według Fennell partnerskim przymierzem, zawartym przez dwie świadome strony, które nadały sobie prawa i obowiązki („zadaniem psa...”).

Pytanie jednak, czy pies faktycznie może mieć świadomość „zadań do wykonania” i poczuwać się do „obowiązku wywiązania się” z nich oraz związków przyczynowo-skutkowych wybiegających w daleką przyszłość, jak ten dotyczący wspólnego przetrwania? Opierając się na aktualnej wiedzy naukowej, na to pytanie należy odpowiedzieć przecząco (por. np. Mikłósi 2009).

Jak twierdzi Fennell, związek człowieka z psem, wzajemna zależność jednego gatunku od drugiego, były najsilniejsze w czasach prehistorycznych. Niestety, z biegiem czasu związek ten ulegał już tylko osłabieniu i ostatecznie został zerwany współcześnie (Fennell 2003: 20). Pies jest nie tylko zapominany, ale też doświadcza ludzkiej pogardy. Trenerka ma gotową odpowiedź na to, dlaczego tak się dzieje:

Liczące niezbyt wielu członków społeczności, w których zaczynała się nasza historia, dziś zły się w jedną, ogromną i jednorodną społeczność – globalną wioskę. Życie w wielkich miastach uczyniło z nas istoty anonimowe, nie znamy i – co gorsza – nie chcemy nawet znać tych, którzy żyją obok nas. A jeżeli nie interesują nas potrzeby innych ludzi, jeżeli tracimy z nimi kontakt, to tym samym tracimy również kontakt z psem (Fennell 2003: 22).

Badania socjologów wskazują inne prawidłowości – większe poczucie anonimowości, jakie faktycznie towarzyszy mieszkańcom wielkich miast, sprzyja sprawieniu sobie czworonożnego przyjaciela. Prawdopodobieństwo rośnie, gdy osoba, której brakuje towarzystwa, jest singlem. Jednocześnie alienacji sąsiedzkiej dobrze zapobiegają psie spacer, na których łatwo o pretekst do rozmowy (Schaffer 2009: 33–35).

Aby naprawić nadszarpniętą przyjaźń psów oraz ludzi, musimy, jak mówi Fennell, nauczyć się słuchać psów. Sama trenerka odkryła ową tajemnicę i stała się zaklinaczką psów.

Metoda szkoleniowa, którą propaguje, zakłada, że psy tworzą hierarchię stadną i potrzebują jasno określonego przywódcy – samca, samicy albo pary Alfa. Przywództwo to należy się człowiekowi, który w swoim zagubieniu ignoruje psa i jego potrzeby, sprawiając, że zwierzę nabiera poczucia obowiązku wzięcia odpowiedzialności za stado (Fennell 2003: 42). Pies nie chce tego robić, co budzi w nim napięcie – i właśnie to ono prowadzi, zdaniem Fennell, do większości problemów behawioralnych. Aby pies mógł być psem, musimy przejść przywództwo naszego międzygatunkowego stada:

Para Alfa musi stale okazywać, iż nadaje się do roli przywódców. Psy domowe również stale wystawiają swoich przywódców na próby, a zabawy są doskonałą okazją, aby to zrobić. Jeżeli pozwolimy, aby nasze psy nabrały przekonania, że to one mają kontrolę nad zabawkami-trofeami, które rzuca im ich właściciel, to na podstawie tego będzie kształtowało się ich rozumienie miejsca, jakie zajmują w hierarchii stada (Fennell 2003: 207).

Co godne uwagi, Fennell dystansuje się od metod szkolenia o charakterze konfrontacyjnym. W szkoleniu nie ma potrzeby uciekać się do fizycznej przemocy – stosowanie obroży zaciskowej, szarpanie za smycz czy inne formy presji tego typu są niepotrzebne (Fennell 2003: 29). Niestety, Fennell nie wyciąga wniosków z lektury prac B.F. Skinnera (o której sama wspomina) czy trenerów szkolących w oparciu o pozytywne wzmocnianie pożądanых zachowań. Zamiast tego proponuje autorską metodę pracy z psem o nazwie *Amichien Bonding*, która ma przywrócić prądną, prehistoryczną więź człowieka i psa (bestii). Dla Fennell jej podstawą jest podział obowiązków między gatunkami – a naturalnym i podstawowym obowiązkiem człowieka jest być Alfą, przewodnikiem stada. Czytelnik stosujący zalecenia Fennell (prawdopodobnie pozbawiony świadomości, że mają się one nijak do aktualnej wiedzy empirycznej!) musi wykazać się żelazną konsekwencją wobec psa, aby ten pojął, że to człowiek jest przewodnikiem stada – gdy zrozumie, opuści go napięcie, a powróci szczęście i prawdziwy psi spokój (Fennell 2003: 65).

Jakkolwiek Fennell odrzuca awersyjne techniki pracy z psem, metoda *Amichien Bonding* spotyka się z krytyką części środowiska trenerskiego – i to bez związku z wykorzystywaniem przez Fennell przestarzałego modelu wielogatunkowego stada opartego na dominacji. Zarzut dotyczy również tego, że opiekun psa uczy się metodycznie ignorować jego potrzeby, ponieważ to przewodnik rozporządza własną uwagą i nagradza nią otoczenie. Pojawia się w tej sytuacji wątpliwość, czy takie sterowanie relacją nie zaburza więzi emocjonalnej z psem, szczególnie w przypadku, gdy jest on wrażliwy – i czy świadome pozbawianie zwierzęcia uwagi w pewnych sytuacjach nie jest formą dotkliwej kary. Bardzo trafnie na ten temat pisze w książce *Plenty in life is free. Reflections on dogs, training and finding grace* doświadczona trenerka ssaków morskich i psów, Kathy Sdao (2012).

Asertywna energia przywódcy stada

Znacznie większe kontrowersje od Fennell wzbudza inny trener przywiązany do koncepcji wielogatunkowego stada i jego przywództwa – Cesar Millan. Telewizyjny celebryta i autor pięciu książek (napisanych wspólnie z dziennikarką Melissą Jo Peltier) nazywa sam siebie „zaklinaczem psów”, co można odczytać jako deklarację związku z ludowymi, magicznymi sposobami oswojania zwierząt, którym nauka i jej przywiązanie do rygorów metodologicznych nie są do niczego potrzebne.

Millan cieszy się ogromną popularnością, ale jest postacią pełną sprzeczności – z jednej strony deklaruje wiarę w to, że psim problemom można zaradzić, „skupiając się na psychologii psa, a nie na tresurze” (Millan, Peltier 2011: 8), z drugiej chętnie przyznaje się do posiadania unikalnego daru zaklinalnia czworonogów oraz tego, że w życiu nie przeczytał wielu książek na temat psów i ich psychiki. Wspominając dziadka i stawiając go za wzór, Millan twierdzi, że ten nigdy nie skarcił fizycznie psa, był natomiast w doskonałym kontrakcie z naturą i pouczał Cesara, aby nigdy nie działał na przekór niej (Millan, Peltier 2011: 39). Ten sam Millan w pracy z psami stosuje konfrontacyjne metody, w tym podduszanie, szturchnięcia, delikatne kopnięcia w pachwinę, a w pewnych sytuacjach korzysta także z narzędzi niemających nic wspólnego z naturą, jak np. obroża elektryczna (dokumentację stanowią telewizyjne odcinki *Zaklinacza psów* i odrzuty z planu, które można obejrzeć w serwisie YouTube).

Podobnie jak Fennell, Cesar Millan głęboko wierzy w przemożny wpływ relacji stadnych na stosunki między psami oraz między psami a ludźmi. Jak sam mówi:

Istota mojej metody streszcza się w tym, co nazywam „siłą stada”. (...) Pojęcie „stada” jest wdrukowane w psie DNA. W stadzie są tylko dwie role: przywódcy i podążającego za nim członka stada. Jeśli nie okażesz się przywódcą stada, do którego należy twój pies, to on wejdzie w tę rolę i spróbuje cię zdominować (Millan, Peltier 2011: 17).

Jak widać, relacje stadne u Millana mają antagonistyczny charakter i stanowią grę o sumie zerowej. Jednocześnie Millan zdaje się mieć wątpliwości co do występowania wyłącznie dwóch ról w omawianej konwencji, pisząc, że w ludzkich stadach (*sic!*), od których nie różnią się te psy, „mamy matkę, ojca, prezesa, rozgrywającego, pastora, dyrektora, prezydenta. Następnie pojawiają się różne poziomy osób podległych, o niższym statusie. W podobny sposób funkcjonuje stado psowatych” (Millan, Peltier 2011: 116). Chwilę później zmienia jednak zdanie co do liczby przywódców w stadzie, wskazując, że:

W twoim domu każdy może być przywódcą stada. Ważne, żeby wszyscy mieszkańcy domu byli liderami dla psa – począwszy od noworodka do najstarszej osoby (...). Byłem w wielu domach, w których pies słuchał jednej osoby, całkowicie ignorując resztę rodziny. To może być kolejna recepta na wywołanie katastrofy.

W mojej rodzinie jestem liderem dla psów, ale są nimi także moja żona oraz synowie (Millan, Peltier 2011: 142).

W innym miejscu Millan przestrzega, że bycie przywódcą stada nie jest jednak do końca opcjonalne – jest obowiązkiem człowieka, jeśli ten chce uniknąć konfrontacji z psem.

Wyeksponowanie powyższych niespójności jest o tyle ważne, że Cesar Millan, jego programy telewizyjne i książki, cieszą się niesłabnącą popularnością. Korzysta on z koncepcji stada i dominacji osobnika Alfa, ale także sugeruje, że ludzie mogą w łatwy sposób porozumiewać się z psami bez słów:

Mam dla was dobrą wiadomość (...) uniwersalny język dr. Dolittle istnieje! (...) Jest to język, którym mówią wszystkie zwierzęta, włącznie z gatunkiem *Homo sapiens*. Co więcej, wszystkie zwierzęta rodzą się z instynktowną znajomością tego języka. Nawet ludzie rodzą się z jego biegłą znajomością, ale o nim zapominamy, ponieważ od dzieciństwa przekonuje się nas, że słowa są jedynym sposobem komunikacji. Jak na ironię (...) i tak go przez cały czas stosujemy. Nawet o tym nie wiedząc, wyrażamy się w tym języku przez 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu! Inne gatunki zwierząt nas rozumieją, chociaż my możemy nie wiedzieć, jak zrozumieć te zwierzęta. One potrafią odczytywać nasz przekaz wyraźnie i jasno, nawet jeśli nie zdajemy sobie sprawy, że wysyłamy komunikaty! Prawdziwie uniwersalny, międzygatunkowy język to energia (Millan, Peltier 2011: 71).

Mogłoby się wydawać, że kluczem do zrozumienia psa jest komunikacja niewerbalna albo wiedza z zakresu biochemii organizmu – według Millana jest nim jednak bliżej niezdefiniowana energia. Emanowanie właściwą energią jest jednak kluczowe, ponieważ zwierzęta wyczuwają jej wibracje (Millan, Peltier 2011: 75). Pies akceptuje człowieka jako przywódcę stada, jeżeli ten emanuje „poprawną, spokojnie asertywną energią, ustanawia wyraźne zasady, granice i ograniczenia oraz działa odpowiedzialnie w imię dobra i przerwania całego stada” (Millan, Peltier 2011: 132).

Ponieważ nie każdy emanuje energią tak silną, jak energia Cesara, trener zaleca stosowanie zdecydowanych metod, które pozwolą podporządkować sobie psa. Millan nie stroni od karcenia, nazywając to korekcją i tłumacząc, że jest ona po prostu konsekwencją złamania zasad; korekcja nie jest naganna, ponieważ psy nie obrażają się na innych „członków stada” za korygowanie ich zachowania, zaś zwierzęta korygujące nie żywią urazy za popełnione błędy (Millan, Peltier 2011: 213). Co prawda trener napomina, aby nigdy nie bić psów (Millan, Peltier 2011: 215), jednak materiał filmowy z jego pracy z psami, dostępny powszechnie m.in. w serwisie YouTube, wskazuje, że nie odżegnuje się od stosowania metod siłowych w szkoleniu. Podobnie nie stroni od korzystania z tzw. *alpharoll*, czyli nienaturalnego, uznawanego za bardzo konfrontacyjne, przewracania psa na grzbiet, aby go podporządkować. Millan obstaje przy stanowisku, że jest to naśladowanie naturalnego zachowania psów i wilków na wolności (Millan, Peltier 2011: 216–217),

choć źródła naukowe mówią inaczej (por. Eaton 2009, Coppinger, Coppinger 2001) i mimo że z tego elementu szkolenia wycofali się jego popularyzatorzy, którzy zrewidowali poglądy już w 2002 roku (por. Mnisi z New Skete 2004).

Zamiast podsumowania: kultywowanie mitów czy dowody naukowe?

Surowe stanowisko Millana w zakresie korzystania z konfrontacyjnych technik w szkoleniu wynika najprawdopodobniej z jego wizji świata zwierząt, w którym nie ma miejsca na słabość:

Jeśli w stadzie żyjącym na wolności przywódca okaże najmniejsze przejawy słabości, zostanie zaatakowany, a jego miejsce zajmie silniejszy członek stada. Powyższe dotyczy wszystkich gatunków, które żyją w hierarchicznych strukturach społecznych. Tylko silny osobnik może przewodzić stadu. Prawda jest taka, że słabość w stadzie nie może być tolerowana. (...) W królestwie zwierząt, wyjątkiem są tutaj ludzie, nie ma miejsca na słabość. To jedna z najbardziej interesujących różnic, jakie można dostrzec pomiędzy ludźmi a zwierzętami. Ludzie nie tylko akceptują słabość niektórych członków swojego stada, ale także chronią słabsze siostry i braci! (Millan, Peltier 2011: 119–120).

Domena świata zwierząt jest dla Millana domeną bestii. Człowiek z bestią ma niewiele wspólnego. Problem w tym, że równie niewiele wspólnego ma powyższa wizja z aktualną wiedzą naukową z zakresu etologii poznawczej czy *animal studies*, dotyczącą m.in. altruizmu, empatii i wzajemności, jak również pokojowych sposobów rozwiązywania konfliktu w świecie zwierząt (por. np. de Waal 2006; de Waal 2009; Bekoff, Pierce 2009; Bekoff 2010). Coraz głośniejsze są przy tym głosy zwracające uwagę na ewolucyjny, kontynuacyjny charakter tych zjawisk.

Współczesna nauka dostarcza bardzo wielu informacji na temat zdolności kognitywnych i społecznych zwierząt, w tym rzecz jasna psów. Nerozwiazany pozostaje jednak problem nieufności części osób wobec nauki jako takiej, tudzież niechęci do weryfikowania pozyskiwanej wiedzy z wykorzystaniem łatwo dziś dostępnych dowodów empirycznych. Potwierdzeniem tego jest nieustająca popularność Millana, a w mniejszym stopniu także Fennell, która również prowadzi program telewizyjny (Animal Planet). Jednocześnie sprawa nieaktualności i nienaukowości koncepcji szkoleniowych Cesara Millana czy Jan Fennell ma dostrzegalny wymiar etyczny – propagowane przez nich metody (zwłaszcza Millana) stoją w sprzeczności z humanitarnym traktowaniem zwierząt towarzyszących w XXI wieku.

Rozwijane od lat 80. programy szkolenia psów, bazujące na pozytywnym wzmocnieniu i wykorzystaniu narzędzi naukowych, dają doskonale możliwości pracy z tymi zwierzętami, w tym z psami reaktywnymi (lęklivymi, agresywnymi), bez konieczności uciekania się do przemocy bądź emocjonalnej niedostępności.

Gdy metafizykę zastępują metody naukowe – bestia znika. Zostaje całkiem dobrze już poznany gatunek, z którym umiemy świetnie współpracować, korzystając ze sprawdzonych, nieinwazyjnych, „pozytywnych” narzędzi. Jest to już jednak temat na zupełnie inny artykuł.

Literatura

- Archer J., 1997, *Why do people love their pets?*, "Evolution and Human Behavior" nr 18.
- Bekoff M., 2010, *O zakochanych psach i zazdrośnych małpach. Emocjonalne życie zwierząt*, przeł. M. Stasińska-Buczak, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Bekoff M., Pierce J., 2009, *Wild justice: The moral lives of animals*, Chicago, London: Chicago University Press.
- Coppinger R., Coppinger L., 2001, *Dogs. A new understanding of canine origin, behavior, and evolution*, Chicago: University of Chicago Press.
- Davis J.M., Valla F.R., 1978, *Evidence for domestication of the dog 12000 years ago in the Natufian of Israel*, "Nature" nr 276.
- Dennison P., 2007, *Pozytywne szkolenie psów dla żółtodziobów*, przeł. A. Łączek, Poznań: Wydawnictwo Rebis.
- Derr M., 2013, *How the dog became the dog. From wolves to our best friends*, New York, London: Wydawnictwo Overlook Duckworth.
- de Waal F., 2006, *Primates and philosophers: How morality evolved*, Princeton: Princeton University Press.
- de Waal F., 2009, *The age of empathy: Nature's lessons for a kinder society*, New York: Harmony Books.
- Donaldson J., 2007, *Pies i człowiek. Jak żyć zgodnie pod jednym dachem*, przeł. M. Redlicki, Łódź: Wydawnictwo Galaktyka.
- Eaton B., 2009, *Dominacja u psów: prawda czy mit*, przeł. P. Ziółkowska-Radomiak, Poznań: Fundacja Psia Wachta.
- Fennell J., 2003, *Zapomniany język psów. Jak zrozumieć najlepszego przyjaciela człowieka*, przeł. A. Bazel, Łódź: Wydawnictwo Galaktyka.
- Germonpré M., 2009, *Fossil dogs and wolves from Paleolithic sites in Belgium, the Ukraine and Russia: Osteometry, ancient DNA and stable isotopes*, "Journal of Archaeological Science" nr 36.
- Haraway D., 2003, *The Companion Species Manifesto. Dogs, People And Significant Otherness*, Chicago: Prickly Paradigm Press.
- Hare B., Woods V., 2013, *The Genius of Dogs. How Dogs Are Smarter Than You Think*, Nowy Jork: Dutton Adult.
- Hirsh-Pasek K., Treiman R., 1982, *Doggerel: Motherese in a new context*, "Journal of Child Language" nr 9.
- Koehler W., 1962, *The Koehler Method of Dog Training*, New York: Howell Book House.
- Konecki K., 2005, *Ludzie i ich zwierzęta. Interakcjonistyczno-symboliczna analiza społecznego świata właścicieli zwierząt domowych*, Warszawa: Wydawnictwo Scholar.
- McConnell P., 2009, *Z miłości do psa. Jak zrozumieć emocje twoje i twojego psa*, przeł. M. Redlicki, Łódź: Wydawnictwo Galaktyka.

- Mech D., 1999, *Alpha status, dominance, and division of labor in wolf packs*, "Canadian Journal of Zoology" 77.
- Miklósi A., 2009, *Dog behaviour, evolution and cognition*, Oxford: Oxford University Press.
- Millan C., Peltier M.J., 2011, *Zaklinacz psów. Proste metody rozwiązywania problemów twojego psa*, przeł. R. Palusiński, Warszawa: Wydawnictwo Illuminatio.
- Millan C., Peltier M.J., 2012, *Jak zostać przywódcą stada*, przeł. M. Lorenc, Warszawa: Wydawnictwo Illuminatio.
- Miller P., 2005, *Nasz wierny przyjaciel pies. Metody pozytywnego wzmocnienia psów w treningu*, przeł. K. Chmiel, Warszawa: Wydawnictwo Książka i Wiedza.
- Mitchell R.W., Edmonson E., 1999, *Functions of repetitive talk to dogs during play*, "Society and Animals" nr 7.
- Mitchell R.W., 2001, *Americans' talk to dogs during play: Similarities and differences with talk to infants*, "Research on Language and Social Interaction" nr 34.
- Mnisi z New Skete, 2004, *Jak być najlepszym przyjacielem psa*, przeł. M. i A. Redliccy, Łódź: Wydawnictwo Galaktyka.
- Most K., 2000, *Training dogs: A manual*, Wenatchee: Dogwise Publishing.
- Oeser E., 2009, *Pies i człowiek. Historia przyjaźni*, przeł. K. Żak, Warszawa: Wydawnictwo Bellona.
- Pryor K., 2004, *Najpierw wytresuj kurczaka*, przeł. B. Ludwiczak, Poznań: Wydawnictwo Media Rodzina.
- Pryor K., 2007, *Kliker – skuteczne szkolenie psa*, przeł. M. Urban, Łódź: Wydawnictwo Galaktyka.
- Savolainen P., 2002, *Genetic evidence for an East Asian origin of domestic dogs*, "Science" nr 298.
- Schaffer M., 2009, *One nation under dog: America's love affair with our dogs*, New York: Holt and Company.
- Schleidt W., Shalter M., 2003, *Co-evolution of humans and canids: An alternative view of dog domestication: Homo Homini Lupus?*, "Evolution and Cognition" nr 9.
- Sdao K., 2012, *Plenty in life is free. Reflections on dogs, training and finding grace*, Wenatchee: Dogwise Publishing.
- Selby L.A., Rhoades J.D., 1981, *Attitudes of the public toward dogs and cats as companion animals*, "Journal of Small Animal Practice" nr 22.
- Serpell J., 1986, *In the company of animals*, New York: Basil Blackwell.
- Serpell J., 1989, *Pet-keeping and animal domestication: A reappraisal*, w: J. Clutton-Brock (red.), *The Walking Larder: Patterns of Domestication, Pastoralism and Predation*, London: Unwin Hyman.
- Skinner B.F., 1938, *The behavior of organisms*, New York: Appleton-Century-Crofts.
- Skinner B.F., 1951, *How to teach animals*, "Scientific American" nr 185.
- Skinner B.F., 1968, *The technology of teaching*, New York: Appleton-Century-Crofts.
- Vilà C., 1997, *Multiple and ancient origins of the domestic dog*, "Science" nr 276.
- Wasiluk P., 2013, *Na karmie można nieźle zarobić*, http://www.rynekzoologiczny.pl/pg/pl/puls_branzy/na_karmie_mozna_niezle.html (dostęp 1.06.2013).

Słowa kluczowe: szkolenie psów, teoria dominacji, zaklinacze psów, Cesar Millan, radykalny behawioryzm, B.F. Skinner, pozytywne wzmocnienie

Key words: dog training, domination theory, dog whisperers, Cesar Millan, radical behaviorism, B.F. Skinner, positive reinforcement

Streszczenie

Więź człowieka i psa, pierwszego z udomowionych zwierząt, jest wyjątkowa. Z żadnym innym gatunkiem *Homo sapiens* nie wchodzi w tak złożone oraz wielowymiarowe relacje, uwzględniające wspólną pracę, sport, działania terapeutyczne czy towarzystwo. Współcześnie w krajach cywilizacji zachodniej większość psów mieszka w domach swoich ludzi i jest otaczana opieką należną członkom rodzin. *Canis familiaris*, ów „najlepszy przyjaciel człowieka”, jest zarazem gatunkiem, który wyraźnie przekracza granice natury (tego, co pierwotne, dzikie), stając się częścią kultury (tego, co ucywilizowane, oswojone). W niniejszym artykule przedstawiam szkolenie psów jako jedno z tych pól relacji międzygatunkowej, na którym pies bywa jeszcze traktowany jako przedstawiciel natury i metaforyczna bestia, którą trzeba oswoić. Wizja ta jest obecna zarówno w tradycyjnych metodach szkoleniowych, wywodzących się z początków XX wieku, jak również w koncepcjach trenerów-celebrytów, w tym telewizyjnej gwiazdy – Cesara Millana. Jest to zarazem wizja stojąca w sprzeczności z dorobkiem współczesnej nauki, ze szczególnym uwzględnieniem psychologii behawioralnej i kognitywnej, psychologii społecznej, etologii, a także etyki.

Between myths and scientific proofs. Defining interspecies relationship in dog training

The bond between human and dog, the first domesticated animal, is a unique one. No other species is involved in such deep and multi-faceted relations with humans as dog; such relations include work, cooperation, sport, assistance in therapies, and companionship. Contemporary dogs often live among their humans, while enjoying care previously reserved only to same-species family members. *Canis familiaris*, “man’s best friend”, transcends the boundaries of Nature and Culture. In this article I present the field of dog training as one of few in which dogs are still perceived, by some, as the representative of Nature and a metaphorical Beast that needs to be tamed. Such vision is present in the so-called traditional training philosophy, dating back to the first decade of 20th century, as well as in the training programme of the contemporary TV celebrity Cesar Millan. At the same time, this vision is also in conflict with scientific reports and research outcomes of behavioral, cognitive and social psychology, ethology, as well as ethics.